

Pod płaszczem Maryi

nr 3/2020 (83)

ISSN 1730-1335

PISMO FORMACYJNE NOSZĄCYCH SZKAPLERZ KARMELITAŃSKI



Dogmaty maryjne: **Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny**

Formacja: **Św. Teresa uczy nas żyć modlitwą „Ojciec nasz”**

Szkaplerz: **Matka Boża z Góry Karmel w Lourdes i Fatimie – przesłanie Szata Maryi – znak nowego życia (cz. 2): Znak zobowiązania**

Droga Maryjna: **Matka Boża i Rafał Kalinowski (cz. 4)**



Droży Czcciele Matki Bożej z Góry Karmel!

Doświadczenie ostatnich tygodni było czymś, co wstrząsnęło całym światem i Kościołem. I w pewien sposób przewróciło nasze życie do góry nogami, a z pewnością mocno je przeorganizowało. Wielu z nas przeżywało trudne momenty lęku o życie własne lub bliskich; chwile niepewności „jak to będzie” i „kiedy się to skończy” oraz „czy po tym wszystkim świat wróci do swojego zwyczajnego rytmu”; może chwile dezorientacji i niezrozumienia wobec nakładanych obostrzeń i wytycznych władz świeckich lub kościelnych, a nawet złości lub rozgoryczenia. Przez nasz świat i nasze życie przeszła burza. I jak powiedział nam papież Franciszek, modląc się na pustym Placu św. Piotra, „odstąpiła ona naszą bezradność i odkryła fałszywe i niepotrzebne pewniki, na jakich zbudowaliśmy nasze programy działania, nasze plany, nasze nawyki i priorytety. Pokazała nam, jak uśpiłiśmy i porzuciliśmy to, co karmi, podtrzymuje i daje siłę naszemu życiu i naszej wspólnotcie”. Jednocześnie Ojciec Święty wskazał nam drogę wyjścia: „Panie, kierujesz do nas apel, apel o wiarę. Nie polega ona na tym, żeby być przekonanym, że istniejesz, ale na tym, by przyjść do Ciebie i zaufać Tobie (...). Jest to czas wyboru tego, co się liczy, a co przemija, oddzielenia tego, co konieczne od tego, co nim nie jest. Jest to czas przestawienia kursu życia ku Tobie, Panie, i ku innym”. I na tej drodze ktoś, jeśli nie Maryja, może być nam lepszą przewodniczką, towarzyszką i opiekunką? Do Niej chcemy zwrócić się o pomoc i światło, u Niej szukać otuchy i wsparcia. Odziani Sztatą przynależności do Niej chcemy jeszcze bardziej przylgnąć do Jej matczyne go Serca!

W tym numerze O. Wojciech Ciak opowie nam o intrygujących wątkach karmelitańskich w objawieniach maryjnych i o praktyce obecności Maryi w życiu św. Rafała. O. Placyd Ogórek pomoże nam spojrzeć na Szkaplerz jako na znak zobowiązania wzywający do ascezy. A o. Stanisław Plewa ukaże nam fenomen ustanowienia dogmatu o Wniebowzięciu Matki Bożej. I wreszcie wsłuchamy się w św. Teresę od Jezusa odmawiającą Modlitwę Pańską.

Owocnej lektury!

o. Józef Tracz OCD

na okładce pisma: **fot. Kristyn Brown – Holy Family (Święta Rodzina)**

Kristyn Brown – fotografik, znana z „The Saints Project – Modern Portrayal of Catholic Saints” (Projekt „Święci” – Współczesne przedstawienie świętych katolickich). Kristyn urodziła się na przedmieściach Filadelfii (USA). Większość swojego dzieciństwa i młodości, jak sama pisze, spędziła „robiąc straszne zdjęcia i marnując DUŻO kliszy”. W wieku 22 lat wyjechała do Los Angeles, gdzie zajęła się profesjonalnie fotografowaniem. Jednak po 6 latach spędzonych na zachodnim wybrzeżu, Kristyn i jej rodzina przeprowadzili się z powrotem do Filadelfii, gdzie rozpoczęła The Saints Project. Od 2015 roku wykonała ponad 80 zdjęć przedstawiających Świętą Rodzinę oraz różnych świętych. Dotychczasowe jej zdjęcia można zobaczyć na jej stronie pod adresem www.TheSaintsProject.org. Obecnie przygotowuje serię zdjęć przedstawiających dwunastu apostołów.

DOGMATY MARYJNE



WNIEBOWZIĘCIE NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY

1 listopada 1950 roku papież Pius XII w bazylice św. Piotra w obecności prawie 1600 biskupów i niezliczonych tłumów wiernych wypowiedział uroczyste prawdę, w którą Kościół powszechny wierzył od pierwszych wieków chrześcijaństwa i na którą czekał do dwudziestego stulecia: „Na chwałę Wszechmocnego Boga, który specjalną łaskawością obdarzył Dziewicę Maryję, ku czci Syna Jego, nieśmiertelnego Króla wieków oraz Zwycięzcy grzechu i śmierci, dla powiększenia chwały Jego Błogosławionej Matki, ku niewypowiedzianej radości całego Kościoła powagą Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą, ogłaszamy, oświadczamy i określamy jako dogmat prawdę przez Boga objawioną, że Niepokalana Bogarodzica zawsze Dziewica Maryja, po dopełnieniu życia ziemskiego z ciałem i duszą została wzięta do nieba”.



Pośród argumentów teologicznych, jakie Ojciec Święty Pius XII wylicza, uzasadniając tę prawdę, warto przypomnieć m.in., że Matka Boga jest najściślej zjednoczona z Boskim swoim Synem i dzieli Jego los. Skoro więc poczęła Jezusa, karmiła i nosiła na rękach, niemożliwym jest, aby po ziemskim swym życiu została od Niego oddzielona ciałem. Jezus Chrystus nie mógł nie uczcić swej ukochanej Matki. Tak jak Zmartwychwstanie Chrystusa jest zwycięstwem nad śmiercią, grzechem i szatanem, tak trzeba było, aby wspólna walka świętej Dziewicy i Syna zakończyła się uwielbieniem Jej dziewiczego ciała. Maryja Niepokalana w swoim poczęciu, nienaruszenie dziewicza w Boskim macierzyństwie, osiągnęła jakby najwyższą koronę swoich przywilejów poprzez zachowanie od zepsucia w grobie, „aby na podobieństwo



Syna, po zwycięstwie nad śmiercią, z duszą i ciałem zostać wyniesioną do najwyższej chwały nieba i tam jaśnieć jako Królowa po prawicy nieśmiertelnego Króla wieków”.

Omawiany dogmat nie mówi nic na temat śmierci Maryi, pozostawiając ten problem teologom do rozważań. Istotne w tej definicji jest to, że dotyczy ona całej osoby Matki Bożej, a więc duszy i ciała. Kościół nie rozstrzygnął zatem, czy Maryja umarła, a potem została wzięta do nieba z ciałem i duszą, czy też przeszła do chwały, nie umierając, lecz „zasypiając”.

W momencie odejścia Maryi z tego świata zachowała ciało dzięki swojemu uczestnictwu w zmartwychwstaniu Chrystusa. Różnica w tej kwestii między nami a Maryją polega na tym, że Ona to uwielbione ciało otrzymała zaraz po zakończeniu swego ziemskiego życia, a my po śmierci będziemy musieli czekać na dzień zmartwychwstania przy końcu świata.

Zapytajmy: skąd wiemy o wniebowzięciu Maryi? Wiemy z coraz głębszego rozumienia tajemnicy Maryi, przekazanej przez Ducha Świętego Kościołowi, który od zarania w nie wierzył. To właśnie ta wiara, nazywana Tradycją, od najdawniejszych wieków niosła ze sobą przekonanie o wniebowzięciu Maryi. Chodzi o to, że Kościół jako całość, dzięki łasce wiary danej od Boga, a nie dzięki ludzkiej sile jego członków, nie może utracić prawdy, którą Bóg zamknął w Kościele. A zatem przyjęcie prawdy o wniebowzięciu nie opiera się na ludzkim świadectwie, ponieważ takich świadectw być nie może, ale na wierze i Tradycji Kościoła, że przyjęcie tej prawdy jako objawionej, do której doszedł Kościół na czele z biskupem Rzymu, nie może być iluzją, gdyż sam Duch Święty prowadzi Kościół do odkrycia całej prawdy.

Kościół – choć zbudowany na fundamencie Apostołów – jest żywym Ciałem ożywianym przez Chrystusowego Ducha, który z jednej strony nie pozwala mu nigdy zbłądzić w sprawach zasadniczych, a z drugiej prowadzi do coraz głębszego odkrywania sensu i znaczenia prawd wiary, które niekiedy

na początku były dane jedynie w załączku. Wniebowzięcie Maryi musi być widziane w tej właśnie perspektywie. Dogmat ten nie tylko wskazuje na wyjątkową rolę Maryi w historii zbawienia, ale jest światłem dla każdego z nas, a więc dla całego Kościoła, w którym możemy lepiej zrozumieć to, ku czemu zmierzamy. Maryja jest zatem obrazem całego Kościoła, a to znaczy, że w Niej zrealizowało się to, co – dzięki Bożemu miłosierdziu – może zostać zrealizowane w każdym z nas, jak np. przebywanie w niebie ciałem i duszą.

W Najświętszej Maryi Pannie zarówno początek Jej ziemskiej egzystencji – Niepokalane Poczęcie, jak i koniec tej egzystencji ziemskiej został uświęcony przez Boży czyn – została wzięta do nieba.

Maryja jest dla nas wszystkich wiarygodnym przykładem spełnienia się obietnic Bożych. Zgodnie z prawdą objawioną my również, dzięki łasce Bożej, po zmartwychwstaniu z ciałem przemienionym i z duszą nieśmiertelną mamy żyć wiecznie w Trójjedynym Bogu.

Ojcowie i Doktorzy Kościoła wiele mówili o prawdzie Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Szczególnym jej głosicielem był św. Jan Damascyński. Píše on tak: „Potrzeba było, by Ta, która rodząc, zachowała nienaruszone dziewictwo, zachowała również i po śmierci swe ciało bez żadnego skażenia. Potrzeba było, by Ta, która Stwórcę w swym łonie jako Dziecię nosiła, przebywała w Boskich przybytkach. Potrzeba było, by Oblubienica poślubiona przez Ojca zamieszkała w niebieskich komnatach. Potrzeba było, by Ta, która widziała Syna swego na krzyżu i doznała w serce ciosu miecza boleści, uniknąwszy go przy rodzeniu, oglądała tegoż Syna zasiadającego wraz z Ojcem. Potrzeba było, by Matka Boża posiadała to, co do Syna przynależy i otrzymywała cześć od całego stworzenia jako Matka Boga i służebnica zarazem. (...) Kiedy zaś Apostołowie przybyli do grobu, aby opłakiwać Jej zgon, ciała już Maryi nie znaleźli (...). To jedynie mogli pomyśleć, że Ten, któremu podobało się wziąć ciało z Dziewicy Maryi i stać się człowiekiem; Ten, który zachował Jej nienaruszone dziewictwo nawet po swoim narodzeniu, uchronił Jej ciało od skażenia i przeniósł je do nieba przed powszechnym ciałem zmartwychwstaniem. (...) W czasie tego wniebowzięcia, o Matko Boża, wojska anielskie przejęte radością i czią okryły swoimi skrzydłami Twoje ciało, wielki namiot Boży”.

o. Stanisław Plewa OCD





FORMACJA

ŚW. TERESA UCZYNAS ŻYĆ MODLITWĄ „OJCZE NASZ”

WPROWADZENIE

Teresa prowadzi nas coraz dalej, w głąb modlitwy *Ojcze nasz*. Jak widzieliśmy w naszych dotychczasowych rozważaniach, postrzega ona modlitwę *Ojcze nasz* nie jako odrębne prośby, ale jako integralną całość. Każde błaganie jest wewnętrznie złączone z następnym. Tak więc, gdy docieramy do prośby *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*, zauważamy, że Teresa uważa ją za integralnie złączoną z poprzednią: *Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi*. Niezwykle trudno jest modlić się naprawdę szczerze i z przekonaniem o to, by dokonywała się wola Boga, ponieważ wiąże się to z wielkodusznym i radykalnym ofiarowaniem się Bogu. Teresa rozważa to, jak Jezus przychodzi nam z pomocą, byśmy potrafili uczynić dar z samych siebie. Następnie ukazuje nam, że gdy Jezus ofiarował nam już siebie w Eucharystii, byśmy byli w stanie pełnić wolę Ojca, modli się razem z nami: „I wybaczyć nam, Panie, nasze długie, jako i my wybaczymy je naszym dłużnikom” (Dd 36,1). Przebaczenie jest jednym z największych owoców zjednoczenia z Bogiem.

CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO DAJ NAM DZISIAJ

I

Prośbę tę Teresa uważa za **środek**, który Jezus nam dał, by dopomóc nam w pełnieniu woli Boga. „Ponieważ jesteśmy słabi, a On tak bardzo współczujący”, Jezus zdawał sobie sprawę z tego, że „potrzebny był jakiś środek”, gdyż „wiedział, że spełnienie woli Bożej jest trudne” (Dd 33,1). Teresa ponadto twierdzi, że jeśli Pan nie udzielił nam tej pomocy, „byłoby jedy-



nie bardzo niewielu takich, którzy uczynkami wypełniliby to słowo, które w naszym imieniu wypowiedział do Ojca: «bądź wola Twoja»” (Dd 33,1; por. Mt 6,20). Wobec tego, obecna prośba ma zapewnić nam środek, który będzie pomocą w pełnieniu woli Boga. Jest on wyrazem miłości Jezusa do nas w naszej słabości. Jeśli nasze słowa mają przeradzać się w czyny, musimy być wzmacniani codziennie przez odwagę i miłość Jezusa. Jak zaznacza Teresa: „[Jezus] nie raczył bowiem pozostać z nami dla czegokolwiek innego, jak tylko po to, aby wspomagać nas i pobudzać do wielkoduszności, i podtrzymywać nas w spełnianiu tej woli, o której powiedziałyśmy, by wypełniała się w nas” (Dd 34,1).

DUCHOWA LEKTURA: *Droga doskonałości* (Dd) 34,1-3.

Powyższy fragment może być punktem wyjścia do modlitwy – medytacji.

II

Dla Teresy, jak mogliśmy zobaczyć, chleb, o którym mowa, to chleb eucharystyczny – **duchowy chleb**, a nie materialny. Teresa jest przekonana, że Jezus w tej prośbie „uczy nas zwracania naszej woli ku rzeczom nieba i proszenia o to, abyśmy zaczęły cieszyć się niebem już tutaj” (Dd^E 60,2). A gdy „zaczniemy wikłać się w potrzeby ciała, zapomnimy o potrzebach duszy!” (Dd^E 60,2) – martwi się i ostrzega nas Teresa. Musimy pamiętać, że klasztory założone przez Teresę, oparte były na ubóstwie. Siostry musiały polegać na innych ludziach w zakresie zaspokojenia swoich materialnych potrzeb. Oznaczało to istnienie realnej możliwości, iż mogłyby głodować. Jednak Teresa nalega, by siostry nie martwiły się tym, ponieważ z Jezusem, który jest nam dany w Eucharystii, możemy cierpieć i znosić wszystkie niedogodności: „Nie ma niedostatku ani trudu, ani prześladowania, które nie będzie łatwe do przejścia, jeśli zaczniemy wyczuwać motywy Jego trudów i prześladowań” (Dd 34,2).

Rada Teresy, by nie troszczyć się o pokarm dla naszego ciała, jeszcze mocniej rozbrzmiewa w odniesieniu do czasu przeznaczonego na modlitwę. Teresa nalega, aby nasze myśli nie były zajęte sprawami materialnymi: „O inny chleb nie okazujcie zatroskania – wy, które całkowicie i prawdziwie pozostawiłyście siebie w woli Boga – w tym czasie przeznaczonym na modlitwę, kiedy to zajmujecie się znacznie ważniejszymi sprawami. Gdyż chwile są inne w ciągu dnia, kiedy to macie pracować i zarabiać na jedzenie”.

I przynagła siostry: „Pozostawcie troskę o to [...] waszemu Oblubieńcowi, gdyż On zawsze będzie ją przejawiał” (Dd 34,4). W tym celu wzywa nas, byśmy byli jak słudzy całkowicie skoncentrowani na swojej pracy – czyli na modlitwie, podczas której jedyną naszą troską powinno być zadowolenie naszego Pana. Troska o byt nie jest naszą sprawą, jest to zadanie naszego Mistrza (por. Dd 34,5).

DUCHOWA LEKTURA: *Droga doskonałości 34,4-5.*

Powyższy fragment może być punktem wyjścia do modlitwy – medytacji.

III

Teresa wiąże Eucharystię także z **uzdrowieniem fizycznym**. Twierdzi, że Eucharystia nie tylko podtrzymuje naszego ducha, ale również naprawdę leczy dolegliwości naszego ciała: „A może myślicie, że ten Najświętszy Pokarm nie jest również pożywieniem dla tych naszych ciał i wspaniałym lekarstwem również na dolegliwości cielesne? Ja wiem, że nim jest” (Dd 34,6). Mówiąc o sobie, choć anonimowo, wyznaje: „Znam pewną osobę wielce schorowaną, która bardzo często, gdy odczuwała dotkliwe bóle, one po przyjęciu Go ustępowały jakby ręką odjął, i czuła się całkowicie zdrowa. Było to czymś bardzo częstym i dotyczyło dolegliwości łatwo rozpoznawalnych, których nie można było udawać” (Dd 34,6).

DUCHOWA LEKTURA: *Droga doskonałości 34,6.*

Powyższy fragment może być punktem wyjścia do modlitwy – medytacji.

IV

Teresa posiada gorącą i żywą wiarę w realną obecność Jezusa w Eucharystii. Zauważa, że w Eucharystii Jezus jest tak **realnie i w pełni** obecny oraz tak dostępny, jak wtedy gdy chodził po ziemi. Stąd stwierdza, że nie ma istotowej (substancjalnej) różnicy między **sakramentalną** obecnością Jezusa **dziś** (w Eucharystii), a Jego **fizyczną** obecnością niegdyś (podczas Jego ziemskiego życia). Różnica polega jedynie na tym, że teraz widzimy Go przez wiarę, a nie przez nasze zmysły.. Ludziom, którzy wyrażali pragnienie, by żyć w czasach, kiedy Jezus chodził po ziemi, Teresa odpowiada, że „skoro mają Go tak samo prawdziwie, jak wówczas, obecnego w Najświętszym Sakramencie, to co więcej by im to dało?” (Dd 34,6).

Oczywiście, jesteśmy stworzeniami obdarzonymi zmysłami i nie zawsze łatwo jest żyć wiarą. Chcielibyśmy widzieć, ujrzyć naszego Umiłowanego. Jest więc możliwe, że oglądanie Jezusa ukrytego pod postaciami chleba i wina może przygasić naszą radość i szczęście (por. Dd 34,3). Teresa rozwiązuje tę trudność: „Jeśli sprawia wam udrękę niewidzenie Go oczyma ciała, zważcie, że nie jest to dla nas korzystne” (Dd 34,9). Dlaczego nie jest korzystne? Dlaczego my nie możemy ujrzyć Jezusa oczami naszego ciała? Przecież, gdy był na ziemi ludzie mogli Go widzieć. I odpowiada zwięźle: „Czyśm innym jest oglądanie Go uwielbionego niż wtedy, gdy chodził po tym świecie” (DdT 34,9). Innymi słowy, po prostu nie jesteśmy w stanie znieść widoku uwielbionego Jezusa. Bylibyśmy przerażeni z powodu naszych grzechów i naszej niegodności. Doprowadziłoby to do tego, że nasze życie na ziemi stałoby się nie do zniesienia, gdyż zdalibyśmy sobie sprawę, że „są kłamstwem i śmiechu warte wszystkie te rzeczy, do których tu na ziemi przywiązujemy wagę” (Dd 34,9). Niemniej jednak, Jezus jest tak blisko nas, jak blisko był swoich najbliższych przyjaciół, gdy chodził po ziemi. Powinniśmy być tego świadomi (i ogromnie wdzięczni), że decydując się na sakramentalną obecność wśród nas, pod postaciami chleba i wina, Jezus objawia w tym swoją pokorę i wyraża troskę o nas. Teresa wyjaśnia to w następujący sposób: w Eucharystii Jezus jest jak król, który w sposób wolny postanowił pojawić się w przebraniu. I dzięki temu umożliwia zbliżenie się do Niego, bez obawiania się, iż jesteśmy niegodni przebywać w Jego obecności. Jezus ukrywa swoją chwałę pod postaciami chleba i wina, byśmy wszyscy bez obawy mogli zbliżyć się do Niego i z Nim przebywać.



DUCHOWA LEKTURA: *Droga doskonałości* 34,7-13.

Powyższy fragment może być punktem wyjścia do modlitwy – medytacji.



ODPUŚĆ NAM NASZE WINY, JAKO I MY ODPUSZCZAMY...

I

Pierwsza uwaga, którą Teresa czyni do słów tej prośby, dotyczy tego, iż Jezus nie powiedział „jako i my przebaczymy”, lecz „jako i my przebaczymy” – w czasie teraźniejszym, **tu i teraz**. Teresa wyjaśnia, że ktokolwiek otrzymał dar samego Jezusa i kto szczerze i prawdziwie poddał swoją wolę Ojcu, nie będzie zwlekał z przebaczeniem, ale będzie czynił to tak szybko, jak to tylko możliwe (por. Dd 36,2). Pozwala nam to zrozumieć, jak to jest, że święci cieszyli się, iż mogą cierpieć z powodu niesprawiedliwych krzywd i prześladowań. Modląc się tą prośbą i przebacząc tym, którzy ich prześladowali, mieli co ofiarować Bogu w zamian za przebaczenie im ich grzechów. Sama Teresa lamentuje jednak z powodu własnego ubóstwa. Ponieważ, jak twierdzi, w przeciwieństwie do świętych, ma tak niewiele do przebaczenia innym; będąc tak nędzną grzesnicą, raczej sama **potrzebuje przebaczenia**: „Cóż uczyni osoba tak uboga jak ja, która tak niewiele miała do wybaczenia innym, a tak wiele jest tego, co inni muszą mi wybaczyć?” (Dd 36,2). Teresa chciałaby mieć jakieś urazy do przebaczenia, by, jak święci, mogła ofiarować je Panu.

DUCHOWA LEKTURA: *Droga doskonałości* 36,1-2.

Powyższy fragment może być punktem wyjścia do modlitwy – medytacji.

II

W kwestii przebaczenia Teresa ostrzega przed **falszywą przesadą** – świadomą lub nie – w odniesieniu do krzywd, które inni nam uczynili. W szczególności koncentruje się na temacie honoru (dziś powiedzielibyśmy: na poczuciu własnej godności, dumie) oraz łamania zasad etykiety i konwenansów, co odbierane było przez ludzi jako zniewaga lub obraza. Był to wielki problem w czasach Teresy, dużo większy niż obecnie, zarówno w środowisku kościelnym, jak i w całym społeczeństwie. Społeczeństwo w XVI-wiecznej Hiszpanii przywiązywało wielką wagę do klasy i statusu społecznego. Dla przykładu, można było śmiertelnie obrazić osobę, niewłaściwie ją tytułując – ludzie byli bardzo dumni ze swego pochodzenia. I prawdopodobnie, nieuniknionym było, że ten rodzaj przewrażliwienia wkradał się również do wspólnot zakon-



nych. Dlatego Teresa prosi swoje siostry „by nie zwracały uwagi na te małe sprawy, które nazywają urazami, gdyż wydaje się, że z tych punktów honoru budujemy domki ze słomek, jak małe dzieci. Och, na Boga, siostry, obyśmy zdawały sobie sprawę z tego, czym jest honor i na czym zasadza się utrata honoru!” (Dd 36,3). Teresa ma na myśli to, że bardzo często robimy wiele hałasu o nic. Teresa ostrzega nas, byśmy się nie oszukiwali, myśląc, że dokonujemy czegoś wielkiego, gdy przebaczymy osobie, która nas obrazi, i że w związku z tym zasługujemy na to, aby Bóg przebaczył nam nasze grzechy. Prawda jest taka, że stajemy przed Bogiem **z pustymi rękoma**. To, co często chcemy ofiarować Bogu, jest po prostu wyolbrzymione w naszym umyśle. Teresa więc tak się modli: „Daj nam, mój Boże, zdać sobie sprawę, że nie rozeznajemy prawdy o nas samych i że przychodzimy, mając puste ręce, a Ty wybacź nam ze względu na swoje miłosierdzie” (Dd 36,6).

Przywiązanie do ziemskich zaszczytów ma swoje źródło w naszym egocentryzmie lub fałszywym poczuciu własnej wartości. Ujawnia to nasz brak pokory, który wyraża się w pragnieniu, by „piąć się w górę”, jak wyraziła to Teresa, kontynuując w swym ironicznym tonie: „Faktem jest, że – jako że jesteśmy z natury skłonni do pięcia się w górę, nawet jeśli idąc tędy, nie wespiemy się do nieba – to nie będzie w nas z natury skłonności do uniznienia się” (Dd 36,5). Postawa ta jest całkowitym przeciwieństwem **przykładu Jezusa**, który powinniśmy naśladować: „Och, Panie, Panie! Czyż nie Ty jesteś naszym wzorcem i Nauczycielem? Owszem, z całą pewnością. A zatem na czym opierał się Twój honor, Honorodawco nasz? Nie utraciłeś go z pewnością, będąc upokarzany aż do śmierci. O nie, Panie, ale przeciwnie – zyskałeś go dla wszystkich” (Dd 36,5). W Jezusie możemy zobaczyć, czym jest prawdziwy honor. On zrzekł się swojego bóstwa i przyjął upokorzenie aż do śmierci (por. Flp 2,6-8). Jego przykład przekonuje nas, że musimy porzucić ziemskie rozumienie honoru, jeśli chcemy zyskać **prawdziwy honor**.

DUCHOWA LEKTURA: *Droga doskonałości* 36,3-6.

Powyższy fragment może być punktem wyjścia do modlitwy – medytacji.

III

Teresa uznaje **wielkość cnoty przebaczenia**, ale jest również świadoma jak trudnym jest jej praktykowanie. Niemniej jednak, jest to cnota bardzo ceniona przez Boga, ponieważ w niej wyraża się nasza wzajemna miłość. Biorąc



pod uwagę zranioną naturę ludzką, życie pozbawione przebaczenia byłoby nie do zniesienia, przepełnione niekończącymi się konfliktami, bez szansy na tworzenie prawdziwych relacji. Jezus mógł polecić nam praktykowanie innych cnót w zamian za przebaczenie nam przez Ojca naszych grzechów. Jednakże pierwszeństwo dał właśnie przebaczeniu.

Niezachwiana wola przebaczenia wszelkich urazów, nieważne jak wielkich, jest oznaką prawdziwości naszej modlitwy. Jest to w rzeczywistości owoc daru kontemplacji. I właśnie za znak prawdziwej kontemplacji Teresa uważa tę niezachwianą wolę przebaczenia. Z drugiej strony, jeśli wola przebaczenia jest nieobecna, Teresa ostrzega taką osobę: „niech nie ufa zbyt wiele swojej modlitwie” (Dd^T 36,8). Teresa przynagla więc tych, którzy uważają się, że otrzymują łaskę kontemplacji, aby badali siebie, czy wzrastają w swojej determinacji do przebaczenia. Jeśli nie, oznacza to, iż wcale nie otrzymują od Boga tej łaski, a jedynie im się tak wydaje, „gdyż Bóg zawsze ubogaca duszę, do której przychodzi” (Dd 36,13).

DUCHOWA LEKTURA: *Droga doskonałości* 36,7-9.

Powyższy fragment może być punktem wyjścia do modlitwy – medytacji.

IV

Dusze kontemplatywne są **wyzwolone od własnego ego**: „Takim osobom bardzo dalekie jest cenienie siebie w czymkolwiek” (Dd 36,10). Są wolne od egocentryzmu i szukania siebie, będąc całkowicie skupionymi na Bogu i sprawach Bożych, do tego stopnia, że raczej wolą i pragną doświadczać niesławy i cierpienia ze względu na Boga, niż doznawać ziemskich zaszczytów i spokoju. Dusze kontemplatywne, uwolnione z ziemskich przywiązań, „mają już świadomość tego, czym jest wszystko – nie zatrzymują się dłużej na czymś, co przemija” (Dd 36,9). Innymi słowy, kontemplatycy nie są odporni ani szczególnie chronieni przed cierpieniami i krzywdami wyrządzanymi przez innych. Po prostu nie zatrzymują się na nich, ani nie dają się im pochłoniąć. Są wewnętrznie wolne. Nie ulegają swoim zranionym uczuciom, lecz dzięki własnemu rozumowi wiedzą, jak przemienić te trudy i cierpienia w radość oraz jak czerpać z nich korzyści.

DUCHOWA LEKTURA: *Droga doskonałości* 36,10-13.

Powyższy fragment może być punktem wyjścia do modlitwy – medytacji.

Fragmenty książki: o. Aloysius Rego OCD, *Św. Teresa i „Ojciec nasz”*, Flos Carmeli 2016.





MATKA BOŻA Z GÓRY KARMEŁ W LOURDES I FATIMIE – PRZESŁANIE

Siostra Łucja w książce „Apele orędzia fatimskiego” w następujący sposób precyzuje jak należy interpretować ukazanie się Matki Bożej z Góry Karmel w ostatnim jawieniu: a) jest to wezwanie do osób konsekrowanych do wierności w powołaniu, ponieważ habit karmelitański symbolizuje wszystkie osoby konsekrowane, b) jest to wezwanie do wszystkich, aby dążyli do świętości i do zjednoczenia z Bogiem. Warto jednak spojrzeć również na objawienia w Lourdes i Fatimie w ściśle karmelitańskiej perspektywie i spróbować je zinterpretować w tym duchu. Jak zdajemy sobie sprawę, te objawienia wywarły (i w dalszym ciągu wywierają) ogromny wpływ na ówczesne życie Kościoła...

Czy w objawieniach, które miały miejsce w Lourdes i w Fatimie, możemy znaleźć jakieś wątki karmelitańskie? Tak się składa, że w obu objawieniach w sposób intrygujący zaznaczona jest obecność Karmelu. Ostatnie objawienie w Lourdes w 1858 ma miejsce w uroczystość Matki Bożej z Góry Karmel i nie dokonało się w grocie, gdyż policja zamknęła do niej dostęp, ale miało miejsce naprzeciw groty w miejscu, gdzie niebawem wyrósł klasztor karmelitanek bosych. Warto jeszcze dodać, że Bernadetta w dniu 16 lipca, w uroczystość Matki Bożej z Góry Karmel – na klęcząco i w milczeniu przyjęła ostatnie Objawienie Maryi, która się do niej uśmiechnęła; uśmiech ten dziewczynka przyjęła. W miejscu, w którym klęczała Bernadetta, wyrósł klasztor karmelitanek



bosych – siostry w milczeniu przyjmują spojrzenie Maryi pełne uśmiechu i świadczą o Jej obecności.

Należy również nadmienić, że z kolei w ostatnim objawieniu Maryi w Fatimie była ona odziana w karmelitański habit i płaszcz. Co więcej, nie jest rzeczą przypadkową, że s. Łucja, jedna z widzących, wstąpiła do Karmelu i podjęła w głęboki sposób życie karmelitańskie. Jej współsiostry, które żyły z nią w klasztorze w Coimbrze, podkreślają jej świętość. Jawiła się im jako bardzo prosta, przejrzysta osoba, ciepła i życzliwa dla innych i odczuwało się w niej, swoiste maryjne uniżanie się, pragnienie bycia niczym, aby Pan był w niej wszystkim; w jakiś sposób promieniowała Maryją..

A zatem jakie jest główne przesłanie zawarte w tych objawieniach w powiązaniu z Karmelem? Nie jest rzeczą bez znaczenia to, że mają one w sobie moc prorocką, są głosem prorockim, wezwaniem w mocy prorockiej do nawrócenia, a wobec tego wezwania nie powinno się przejść obojętnie.

Zarówno w Lourdes, jak i w Fatimie odnajdujemy wezwanie do modlitwy. Główny nacisk jest położony na modlitwę różańcową. Ale trzeba też powiedzieć, że nie chodzi tu tylko o modlitwę ustną, tylko odmawianą werbalnie, ale chodzi przede wszystkim o modlitwę myślną, modlitwę serca, na co wyraźnie wskazuje obecność karmelitanek bosych w Lourdes na miejscu objawień i wstąpienie s. Łucji do Karmelu.

Modlitwa prowadzi do przyjęcia Maryi, czy to jako Niepokalanie Poczętej, czy to Maryi o Niepokalanym Sercu, która jest wobec nas Matką jak Matka Szkaplerzna. Z kolei Maryja prowadzi do Kościoła. Jest rzeczą bardzo znamienne, że widzący chcieli usilnie podać to, czego doświadczyli, ocenie Kościoła i znamienne są tu słowa choćby s. Łucji, która mówiła, że ona nie jest od tego, aby oceniać to, co jej zostało przekazane, od tego jest Kościół. A dalej, przez Kościół Maryja prowadzi do Jezusa obecnego w sakramentach, szczególnie w Eucharystii i Sakramencie Pojednania, dlatego na tym miejscach taka obecność Jezusa jest w szczególny sposób przeżywana.

Modlitwa z kolei jest powiązana z pokutą, czyli z podjęciem konkretnych uwarunkowań związanych z modlitwą, jak i pewnej solidarności i odpowiedzialności za to, co dzieje się złego w świecie. Osoba żyjąca duchowością nie jest poza światem i choćby s. Łucja więcej rozumiała z tego, co dzieje się w świecie i Kościele niż wszyscy inni. Dlatego niezwykłą wymowę ma to,



że w ostatnim objawieniu w Fatimie Matka Boża jest przyodziana w habit karmelitański. Pierwotnie szkaplerz nie był niczym innym, jak fartuchem do pracy. Na habit zakładano przez głowę szeroki pas płótna, by chronić strój zakonny przed zabrudzeniem podczas prac fizycznych. Czyżby więc Maryja, dając św. Szymonowi szkaplerz, zapraszała go do pracy dla Niej? A jest faktem, że w owym czasie nasi bracia przeżywali ogromny kryzys i nie wiedzieli, co czynić. Tak jakby chciała powiedzieć: „Do pracy, bracia, do pracy dla Mnie!”. Jeśli pójdziemy tym tropem, ukazanie się Matki Bożej Szkaplerznej w objawieniu fatimskim stanowiłoby zaproszenie do czynnego zaangażowania się do pracy wyznaczonej przez Matkę Najświętszą. I wiemy, jak pracowite było życie Bernadetty odzianej w szkaplerz w dniu ostatniego objawienia w Lourdes. Wiemy, jako pracowite życie miały dzieci z Fatimy, każde na swój sposób, w pracy wskazanej przez Maryję na rzecz świata i Kościoła.

Dziękując więc Bogu za dar Matki Bożej z Góry Karmel i przyjmując od niej Szkaplerz – jesteśmy wezwani do szczególnej modlitwy, pokuty i pracy. Do dzieła wskazanego przez Maryję, aby ludzie otwierali się na łaskę Jezusa i aby odrzucali grzech, który prowadzi do zatracenia. Przyjęcie Szkaplerza wprowadza nas w całe to przesłanie, jakie jest zawarte w tych ważnych objawieniach ostatnich czasów.

o. Wojciech Ciak OCD



SZATA MARYI – ZNAK NOWEGO ŻYCIA (CZ. 2)

ZNAK ZOBOWIĄZANIA

„Każde spotkanie z Maryją nie może nie zakończyć się spotkaniem z samym Chrystusem”. Te słowa papieża św. Pawła VI z encykliki *Mense maio* (*Miesiąc maj*) stanowią swoistą kontynuację ciągłości nauczania Magisterium Kościoła na temat duchowości maryjnej. Istnieje powszechne przekonanie, że nabożeństwo do Matki Bożej stanowi szczególną gwarancję wiecznego zbawienia (nie pewnoś, ale wielkie prawdopodobieństwo, jeden z ważnych kryteriów ostatecznego wytrwania). Aby jednak to nabożeństwo było rzeczywiście rękomią zbawienia, musi ono odznaczać się pewnymi wyraźnie określonymi przymiotami.

O tym, jakie powinny być przymioty prawdziwego nabożeństwa, poucza nas Kościół w wypowiedziach najwyższego autorytetu nauczycielskiego. W tym względzie szczególnie ważne są dla nas wypowiedzi papieża św. Piusa X. W encyklice wydanej z okazji 50-lecia ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia, zaczynającej się od słów *Ad diem illum laetissimum* (*Ten najszczęśliwszy dzień*), ten święty papież dokładnie wypunktował, na czym polega prawdziwy, autentyczny kult Matki Bożej, a więc jakie są również przymioty autentycznego kultu Matki Bożej Szkaplerznej.

Nabożeństwo szkaplerzne cieszy się szczególną – jeśli wolno użyć tutaj tego określenia – popularnością wśród czcicieli Maryi i jest bardzo rozpowszechnione w Kościele świętym. Możemy powiedzieć, że obecnie przeżywa ono bardzo dynamiczny duchowy renesans. Jest sprawą oczywistą, że jeśli to nabożeństwo maryjne jest należycie praktykowane, przynosi liczne i bogate duchowe owoce. Św. Jan Paweł II w liście do przełożonych generalnych obu zakonów karmelitańskich na Rok Maryjny ogłoszony w Karmelu w 2001 stwierdza: „Maryjna duchowość, która **wewnętrznie kształtuje osoby i upodabnia je do Chrystusa**, pierwotnego wśród wielu braci, wyraziła się we wspaniałych świadectwach świętości i mądrości bardzo wielu świętych mężczyzn i niewiast Karmelu, którzy wyrosli w cieniu i pod opieką Matki. (...) Ja również od bardzo długiego czasu noszę na sercu szkaplerz karmelitański! Z miłością do wspólnej Matki niebieskiej, której opieki doznaję ustawicznie, życzę, aby dzięki temu rokowi maryjnemu wszyscy zakonnicy



i zakonnice Karmelu oraz pobożni wierni, którzy Ją czczą Z synowskim oddaniem, wzrosli w miłości do Niej i by umocnili w świecie obecność tej Niewiasty milczenia i modlitwy, wzywanej jako Matka miłosierdzia, Matka nadziei i łaski”.

Przypomnijmy – idąc za nauką zawartą w encyklice *Ad diem illum laetissimum* – trzy zasadnicze **kryteria autentyczności kultu maryjnego** w ogóle, a dotyczące również kultu szkaplerza karmelitańskiego.

Otóż pierwszym, zasadniczym postulatem weryfikującym prawdziwość kultu jest to, że każde nabożeństwo, które jest zewnętrznym wyrazem wewnętrznego kultu, powinno posiadać **dwie integralne części składowe**. Pierwsza – wewnętrzna jest jakby jego **duszą ożywiającą**, druga – na którą składają się zewnętrzne praktyki – stanowi jakby **ciało**. Jak w człowieku ważniejszy jest duch, który ożywia ciało, tak i w nabożeństwach religijnych aspekt wewnętrzny winien mieć pierwszeństwo i na niego należy zwracać szczególniejszą uwagę. Wszelkie nabożeństwo winno **płynąć z serca**, z głębi duszy. Zewnętrzne formy danego nabożeństwa winny być ożywione czcią, miłością, oddaniem wobec tych, którym cześć jest oddawana. Bez tego istotnego, wewnętrznego elementu, wszelkie nabożeństwo, choćby było wspaniałe w swych zewnętrznych formach, nie posiada istotnej wartości, nie potrafi nas zbliżyć do Boga i nie może być przez Niego przyjęte. Dotyczy to oczywiście w szczególności sposobu nabożeństw maryjnych. Wszelkie nabożeństwo, jakiegokolwiek przybierze zewnętrzne formy, winno płynąć z serca. Gdyby było inaczej, usłyszelibyśmy słowa Chrystusa: „Ten lud [ten człowiek] czci mnie wargami, lecz serce jego dalekie jest ode Mnie” (Mt 15,8). Przestrzega nas zatem święty papież przed kultem czysto zewnętrznym, bezdusznym, który nie posiadając duchowego, wewnętrznego pierwiastka, nie może nas zbliżyć do Boga i Jego świętych.

Druga sprawa, na którą trzeba koniecznie zwrócić uwagę, to skutki płynące z tej czci. Nabożeństwo do Matki Chrystusa **ma nas czynić lepszymi**, doskonalszymi, autentycznie świętymi. Wznoszenie się na wyższy poziom moralno-duchowy stanowi właściwy, naturalny skutek nabożeństwa do Bogarodzicy: „Niech każdy będzie o tym przekonany, że jeśli cześć, jaką żywi (praktykuje, wyraża) względem tej błogosławionej Dziewicy nie powstrzymuje go od grzechu i nie skłania do poprawy życia, nabożeństwo jego jest błędne, fałszywe, pozbawione jest bowiem swego właściwego skutku”. Prze-



ogromnej wagi są te słowa. Podają one konkretny wskaźnik tego, czy nasze nabożeństwa są przez nas właściwie praktykowane, a tym samym, czy przynoszą należną chwałę Bogu.

Lecz to jeszcze nie wszystko, po trzecie: „Kto pragnie – pisze dalej św. Pius X – by jego nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy było doskonałe i Jej godne, winien iść dalej i wszystkimi siłami zdążać **do naśladowania Jej chwalebnego przykładu**. Według postanowienia Bożego ci bowiem tylko osiągną zbawienie, którzy odtworzą w sobie, przez wierne naśladowanie świętość Chrystusa. «Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi» (Rz 8,29). Taka jest jednak nasza słabość, że wzniosłość przykładu nas przeraża. Dlatego Bóg w swej szczególnej Opatrzności stawia przed nami inny wzór, możliwie najdoskonalej zbliżony do Chrystusa, lecz (równocześnie) przedziwnie «dostosowany» do naszej słabości. Jest nim właśnie Maryja”. Z jednej strony Maryja należy do rodzaju ludzkiego, do ludzkiej rodziny, a z drugiej jako Matka Chrystusa jest wolna od wszelkiego grzechu. Jej miłość całkowicie kierowała się ku Bogu, a równocześnie obejmowała i nieustannie obejmuje wszystkich ludzi. Nabożeństwo szkaplerzne, właściwie pojęte i realizowane, ma nas uczyć cnót, nabywania duchowych sprawności, kształtować w nas życie na podobieństwo życia, które w sposób szczególny jaśniało w Najświętszej Dziewicy, ma nas czynić lepszymi, doskonalszymi, świętszymi. Jeśli bowiem wznoszenie się na coraz wyższy stopień moralny (duchowy, religijny) jest właściwym skutkiem każdego nabożeństwa do Bogarodzicy, to w sposób szczególny odnosi się to do nabożeństwa szkaplerznego.

Każdy, kto pragnie przez noszenie tego znaku: Szaty Maryi – znaku nowego życia, wyjednać sobie opiekę Bogarodzicy, musi jednocześnie podejmować wysiłki, by usunąć z serca grzeszne nałogi i przywiązania oraz opanowywać skłonności do grzechu. Następnie po usunięciu grzechu i opanowaniu złych skłonności, można podejmować zdecydowany wysiłek naśladowania w codziennym życiu świętości życia Niepokalanej Matki, upodabniając się tym samym do samego Chrystusa. Ona bowiem zawsze prowadzi do Chrystusa.

o. Placyd Ogórek OCD





NORMY PRAKTYCZNE

DLA OSÓB WŁĄCZONYCH W RODZINĘ KARMELU POPRAZ NAŁOŻENIE SZKAPLERZA ŚWIĘTEGO

- Stolica Święta nie widzi przeszkód, aby szkaplerzem odziewać również małe dzieci. Zaleca się jednak, aby były w takim wieku, by mogły zrozumieć podstawowe prawdy wiary. Wiedząc, kim jest Maryja, owocnie będą mogły przyjąć dar Jej macierzyńskiej miłości.
- Szkaplerz najlepiej nosić na szyi. Najczęściej wierni skrywają go dyskretnie pod ubiorem. Nie czyni zadość obowiązkowi nabożeństwa ten, kto przyjąwszy szkaplerz wiesza go np. w mieszkaniu na ścianie. Wielkość łask obiecanych przez Maryję domaga się od nas noszenia szkaplerza w sposób godny.
- Przyjmujący szkaplerz mogą zdecydować się na instytucjonalną przynależność do Karmelu przez zapisanie się do bractwa szkaplerznego (istnieją przy klasztorach karmelitańskich i w niektórych parafiach) bądź na przynależność do szeroko pojętej rodziny szkaplerza świętego, która nie wymaga chrzestowania się.



OBIĘTNICE

- Kto umrze odziany szkaplerzem świętym nie zazna ognia piekielnego.
- Noszący(a) szkaplerz jako czciciel(ka) Matki Bożej zapewnia sobie Jej opiekę co do duszy i ciała w tym życiu i szczególną pomoc w godzinie śmierci.
- Każdy(a), kto pobożnie nosi szkaplerz i zachowuje czystość według stanu, zostanie wybawiony(a) z czyszcza w sobotę po swej śmierci.
- Ci, którzy przyjęli szkaplerz, sąłączeni z zakonem karmelitańskim i mają udział w jego duchowych dobrach za życia i po śmierci, a więc: we Mszach Świętych, Komuniach Świętych, umartwieniach, odpustach, modlitwach, postach, itp.

OBOWIĄZKI

- Naśladować cnoty Matki Najświętszej i szerzyć Jej czść.
- Dniem i nocą nosić na sobie szkaplerz.
- Odmawiać codziennie modlitwę naznaczoną w dniu przyjęcia do szkaplerza (*Pod Twoją obronę lub Witaj, Królowo*).
- Spełniać dobre uczynki wobec bliźnich.

PRAKTYKI ZALECANE NOSZĄCYM SZKAPLERZ ŚWIĘTY

- Przynajmniej raz w miesiącu, jeżeli pozwoli na to warunki, oraz w święta Matki Bożej przystępować do spowiedzi i Komunii Świętej.
- Nawiedzać często kościoł i przynajmniej przez kilka minut modlić się do Matki Bożej.
- Od czasu do czasu z miłości do Matki Bożej wyrzec się czegoś dozwolonego (drobne umartwienia).

INFORMACJE PRAKTYCZNE

Upodając niektóre pytania poniżej podano różne ważne informacje odnośnie do szkaplerza karmelitańskiego. Dotyczą one zarówno samego szkaplerza, dyspozycji osób do niego przystępujących, jak i podstawowych praktyk z nim związanych.

- Szkaplerz powinien być założony przez kapłana lub diakona (wyjątkowo może dokonać tego inna upoważniona osoba) z zachowaniem zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską rytu.

- Szkaplerz sukieny i medalik szkaplerzny mają taką samą wartość duchową. Chociaż przyjęcie powinno dokonać się przy pomocy szkaplerza sukiennego (dwa płatki brązowego sukna), można go później, według osobistego uznania, zastąpić medalikiem szkaplerznym. Czyńmy to już sami. Medalik szkaplerzny (na jego noszenie zezwolił Pius X w 1910 r.) powinien mieć z jednej strony

wizerunek Najświętszego Serca Jezusa, a z drugiej strony wizerunek Matki Bożej ze szkaplerzem w dłoni.

- Przyjęcie do szkaplerza dokonuje się tylko jeden raz. Gdy zniszczy się nam sukieny szkaplerz albo zgubimy medalik, nabywamy nowy i nakładamy go sobie prywatnie. Nie jest wymagane poświęcenie nowego szkaplerza. Gdybyśmy jednak tego chcieli, może to uczynić każdy kapłan.

- Nie przyjmuje się do bractwa lub rodziny szkaplerza świętego osób nieobecnych. Wyjątek stanowią osoby ciężko chore, żołnierze lub więźniowie. Można przesłać im poświęcony szkaplerz, by założyli go sobie i podjęli praktykę nabożeństwa. Gdy ustana przeszczód, powinni przyjąć go na nowo z ręki kapłana.

- Zniszczony sukieny szkaplerz najlepiej spalić. Nie powinniśmy wyrzucać go do śmieci, gdyż byłoby to świadectwem braku czci dla samego znaku, jak i dla Tej, od której go otrzymaliśmy.

- Jeśli ktoś przyjąwszy szkaplerz nie nosił go dłuższy czas czy to z zapomnienia czy z niedbalstwa, czy też z powodu zagubienia go, nie musi na nowo przyjmować go z rąk kapłana. Wystarczy, gdy sam sobie go ponownie założy, żałując za zaniedbania i podejmując wymogi nabożeństwa.

- Gdyby ktoś odrzucił szkaplerz z pogardy, a zrozumiał, że źle uczynił, chciał powrócić do praktyki nabożeństwa, powinien ponownie otrzymać szkaplerz od kapłana.



MATKA BOŻA I RAFAŁ KALINOWSKI (CZ. 4)

Św. Rafał uczy nas żyć w obecności Maryi oraz żyć jak Maryja

Św. Rafał doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że wielu noszących Szkaplerz po prostu nie wie, od czego zacząć i jak praktycznie żyć w zjednoczeniu z Maryją, pośród codziennych prac, obowiązków i rozrywek. Dla takich właśnie osób opracował niewielką książeczkę i zatytułował ją: *Maryja zawsze i we wszystkim*. Pragnął zachęcić wszystkich do naśladowania świętych dusz (miłujących Maryję).

„Miłuję tych, którzy mnie miłują, a ci, którzy mnie od rana szukają, znajdą mnie” (Prz 8,17). Kościół odnosi te Słowa Biblii do Maryi. Tym samym wskazuje nam, co trzeba czynić, aby być przez Nią kochanym. Przede wszystkim trzeba Jej ofiarować swoją miłość i często o Niej myśleć. Myśleć od samej młodości i przez całe swoje życie. Myśleć od rana aż do wieczora.

„Albowiem łączenie się ciągle z Najświętszą Panną wydaje się nam największym dobrem, jakiego można życzyć dzieciom Kościoła” – pisał. Postaram się o praktyczne wyjaśnienie zastosowania tegoż dobra. Oby czytelnicy rozmiłowali się w tym zbawiennym ćwiczeniu i zakosztowali słodkiej... obecności naszej ukochanej Matki i rozkosznego wspomnienia o Niej.

Św. Rafał podpowiada nam m.in. dwie praktyki.

1. Żyć, pracować, modlić się w obecności Maryi

Pierwszą podpowiedzią o. Rafała jest ta, aby wszystko to, czym się żyje, czynić w obecności Maryi, starać się ją mieć przed oczyma, czy do niej się odwoływać. Jej obecność ma nam dodać otuchy i nas dopingować do wytrwałości i skupienia. Warto tu przywołać przykład podany przez o. Rafała: „Opowiadają, że budowniczy katedry strasburskiej, Jan Steinbach, rozpoczął w niej rzeźbę jednego z filarów, wstawionego pod nazwą filaru



anielskiego. Śmierć jednak wytrąciła mu dłuto z ręki. Córka jego, Sabina, nie chciała zostawić niedokończonej pracy ojca i zezwolić na to, aby sława jego przez to ucierpiała. Postanowiła więc dokończyć jej sama według rysunków i wzorów pozostałych po ojcu. Chociaż nie brakło jej zdolności, to jednak siły słabego dziecka odmówiły posłuszeństwa, a ręce jej, nie stworzone do dłuta i młotka, upadały ze znużenia. Aby dodać sobie otuchy, zawiesiła portret ojca na rusztowaniu, a wspomnienie tego, którego stratę opłakiwała, i gorące pragnienie uczczenia jego pamięci, podtrzymywały ją w pracy. Filar został skończony”.

Św. Rafał podaje przeto różne przykłady Świętych, którzy mieli swoje praktyki, aby trwać w obecności Maryi. Oto kilka z nich:

- Święty proboszcz z Ars uprawiał w swojej młodości winnicę. Miał wtedy zwyczaj na kilka kroków przed sobą wbijać kij w ziemię, a na tym kiju przymocowywał figurkę Matki Boskiej, na którą często spoglądał, a potem wracał do pracy z podwójną gorliwością.
- Święty Alfons Liguori nie zajął się żadną sprawą bez wcześniejszego wezwania pomocy Królowej Nieba. Tenże Święty umieszczał imię Maryi na początku wszystkich swych listów i całował miejsce, na którym to święte Imię w książkach było wydrukowane.
- Zwyczaj odmawiania modlitwy Anioł Pański jako wyraz pamięci o Maryi miała święta Katarzyna ze Sienny, święty Leonard z Porto Maurizio i wielu innych.
- Święty Alfons Rodriguez powtarzał: „Jezu i Maryjo, niech cierpię dla Was! Niech umrę dla Was! Niech Wam będę całkowicie oddany i to z zupełnym wyrzeczeniem się samego siebie”.

Myślenie o kimś prowadzi do miłości i miłość skłania do myślenia o osobie, którą się miłuje: Te dwie rzeczy są istotnie nierozdzielne. Często myśl

rodzi miłość, a miłość, ze swej strony, nie istnieje bez częstego myślenia o osobie kochanej. W Apelu śpiewamy: Maryjo, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam. Święty Bernard mawiał: „Któż może żyć bez miłości Maryi? Któż Ją może kochać i nie myśleć o Niej w każdej chwili? Bóg wybiera sobie takie dusze, które żyją dokładnie według słów tego Doktora Kościoła. Całe swoje szczęście pokładają w ustawicznym zwracaniu swej myśli ku ukochanej Matce. Takie osoby nie mogą się obejść bez miłości Maryi, tak jak nie mogą się obejść bez oddychania”.

2. Życ jak Maryja dla Jezusa

Święty Rafał proponuje jeszcze jedną praktykę, trudniejszą, ale głębszą. „Ale przecież nie trzeba sięgać zaraz do świętych – ileż to dokonuje się przez patrzenie na Maryję w głębi naszej duszy. Dlatego trzeba często zastanawiać się i rozważać życie Maryi, tak samo jak Jej Syna Jezusa Chrystusa, by umieć to życie naśladować i zachować się w każdej sytuacji życia tak jak Ona by się zachowała”. Dlatego pytajmy sami siebie: „Jak Maryja postąpiłaby na moim miejscu? Jakby się zachowała i mówiła? W jaki sposób wywiązywałaby się z podobnego obowiązku?”. Odpowiedź na te pytania w konkretnych sytuacjach nie dla każdego może być łatwa. Będzie czasami trudna, ale warto z tymi pytaniami się zmierzyć w tych konkretnych sytuacjach. I „gdy odpowiemy sobie z całą pewnością na te pytania, czynimy tak jak nam sumienie podpowiada. I powiedzmy sobie: Zacząłem z Maryją i z Maryją chcę skończyć: wszystko dla Jezusa przez Maryję!”.

Ktoś powie „ależ to trudne”, a przecież „ileż niewiast, zajętych codzienną pracą w domu czy gospodarstwie, znajduje pociechę i uświęca się, mówiąc sobie: „Maryja też była uboga i pracowita, i osobiście wypełniała swe obowiązki. Maryja, Matka Jezusa i Matka moja. Dobrze to dla mnie naśladować Ją i czynić to samo, co i Ona czyniła”.

Ewangelia mówi nam o tym, że Jan wziął Maryję do siebie. W ramach pobożności szkaplerznej bardzo ważnym jej motywem jest wzięcie Maryi do siebie, do swojego życia, do swoich spraw... Czy chcemy, aby w tym wszystkim towarzyszyła nam swoją obecnością? A także czy chcemy też czegoś więcej, abyśmy my ją naśladowali i czynili wszystko z Nią dla Jezusa?

o. Wojciech Ciak OCD



Matko. Matko Jezusa. Matko Boża. Nasza Matko...

*Piękna w niebieskiej sukience, z włosami pod zielenią zaczesanymi gładko,
gdy złocisty anioł przynosił Ci od Ojca przestanie,
odpowiedziałaś: „Tak. Niech Twoja wola się stanie!”*

Czerwienie i błękity w wielkiej harmonii okryły cię w stajence.

*Co ziemskie, co niebiańskie, nierozzerwalne acz oddzielone, jedne utulały ręce.
Światłość bielą, a biel światłością w milczeniu spowiła
wysławiając radośnie: „Powiła Syna Bożego Dziewica Maryja!”*

Wreszcie założysz pod krzyżem Matko habit ponury, czarny, ciemny.

Lecz smutek łzami skropiony nie będzie przecież daremny.

I włożysz znów zieloną chustę, nową, od Ducha Świętego:

To dla nas, Matko Bolesna i Radosna. Dla dziecka Bożego.

Piękna dziś jesteś w bieli: w chustce, w złotem przepasanej sukience,

okryta płaszczem na przemian to niebieskim, to białym.

Szczęśliwa u boku Syna w czas niebiańskiej chwały...

Nawołujesz i upominasz różańcem trzymanym w ręce...

Matko. Matko Jezusa. Matko Boża. Nasza Matko Miłości...

By kochać więcej...

Jolanta Kapelska OCDS

Redakcja:

o. Józef Tracz OCD (red. naczk.)

o. Gabriel Wójcicki OCD

Małgorzata Brejniak OCDS

Cenzor:

o. Jakub Kamiński OCD

Imprimi potest:

o. Jan Piotr Malicki OCD

Prowincjał

L. dz. 96/P/2020,

z dn. 16.06.2020 r.

Adres redakcji:

„Pod płaszczem Maryi”

ul. Działowa 25

61-747 Poznań

tel.: 61-852-92-93

ppm@karmelicibosi.pl

Wydawca:



FLOS CARMELI

Wydawnictwo

Warszawskiej Prowincji

Karmelitów Bosych

www.FlosCarmeli.pl

WARSZAWSKA PROWINCJA KARMELITÓW BOSYCH

ul. Raclawicka 31, 02-601 Warszawa

30 1600 1462 1848 8772 2000 0035

z dopiskiem: Prenumerata „Pod płaszczem Maryi”

(+ adres do wysyłki i nr kontaktowy)